

PIOTR JUSKOWIAK

Instytut Kulturoznawstwa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
<https://orcid.org/0000-0003-1390-7368>

Niewidok cudzego cierpienia. Zwierzęta pracujące (metabolicznie) w fotograficznych reprezentacjach powodzi

(Non)Regarding the Pain of Others. Animals at (Metabolic) Work in Photographic Representations of Floods

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Abstract

The article, referring to the title and theses of Susan Sontag's well-known book, addresses the invisibility of metabolically working animals (so-called livestock) in photographic representations of floods. The author shows that this invisibility persists despite the onto-epistemological power of catastrophes, which, by flattening and equalizing the entities covered, forces us, usually temporarily, to a more inclusive perception of social reality. In the case under analysis, this is due to the urban process of the "Great Separation" (of people and working animals, city and countryside, etc.) set in motion as early as the 19th century, that leads to industrial animal husbandry, as well as its ideological pillars: structural violence, organized invisibility and the systemic production of ignorance. The author's analysis of photographic representations of three very different events – the great floods in Paris (1910), in New Orleans (and surrounding areas, 2005), and in Nova Kakhovka (and Kherson region, 2023) – reveals a glimpse of imperfect forms of violation of this system, not so much through the dominant form of visual culture (with its "flood of images"), but through various forms of repositioning the "animal question".

Keywords: flood; ecocide; catastrophe; Katrina; Cherson

Abstrakt

Prezentowany artykuł, nawiązując do tytułu i tezy znanej książki Susan Sontag, podejmuje zagadnienie niewidoczności zwierząt pracujących metabolicznie (tzw. zwierząt gospodarskich) w fotograficznych reprezentacjach powodzi. Autor pokazuje, że niewidoczność ta utrzymuje się pomimo onto-epistemologicznej mocy katastrof, która spłaszczając i zrównując objęte sobą byty, zmusza nas, zazwyczaj chwilowo, do bardziej inkluzywnego postrzegania rzeczywistości społecznej. W analizowanym przypadku dzieje się tak za sprawą uruchomionego już w XIX wieku miejskiego procesu „Wielkiego Oddzielenia” (ludzi i zwierząt pracujących, miasta i wsi itp.), który stoi u podstaw przemysłowego chowu zwierząt, jak też jego ideologicznych filarów: przemocy strukturalnej, zorganizowanej niewidzialności i systemowej produkcji ignorancji. Podjęta przez autora analiza fotograficznych przedstawień trzech bardzo różnych wydarzeń – wielkich powodzi w Paryżu z 1910 roku, Nowym Orleanie (i okolicach) z 2005 roku oraz Nowej Kachowce (i obwodzie chersońskim) z 2023 roku – pozwala jednak zwrócić uwagę na niedoskonałe formy naruszenia tego systemu, nie tyle za sprawą dominującej postaci kultury wizualnej (z właściwą dla niej „powodzią obrazów”), co różnych form uwypuklania „kwestii zwierzęcej”.

Słowa kluczowe: powódź; ekobójstwo; katastrofa; Katrina; Chersoń

O autorze

Piotr Juskowiak – kulturoznawca. Adiunkt w Zakładzie Kulturowych Studiów Miejskich w Instytucie Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu, redaktor czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”. Tłumacz m.in. M. Hardta, A. Negriego, A. Merrifielda, G. Standinga i J. Warufakisa.

Wprowadzenie

Doświadczenie powodzi obrazów towarzyszy dziś wszystkim świadomym uczestnikom globalnego społeczeństwa wizualnego, każdego dnia „zalewanych” przez amatorskie i profesjonalne filmy, fotografie czy treści generowane przez sztuczną inteligencję. Kontekst, w którym ma to miejsce, czyli współczesny polikryzys¹, powoduje jednak, że wiele z nich dotyczy rzeczywistych katastrof, z którymi konfrontujemy się – niekoniecznie ustanawiając pełnoprawne „my”² – przede wszystkim *via* ekrany naszych urządzeń mobilnych. Rodzi to wiele sprzeczności i paradoksów, na które wskazywali już między innymi Susan Sontag, Jean Baudrillard, William John Thomas Mitchell czy Nicholas Mirzoeff. Cudze cierpienie staje się dla nas zarazem skandalicznie bliskie, w sensie emocjonalnym, jak i równie odległe za sprawą geograficznego dystansu; do bólu prawdziwe i możliwe do zakwestionowania z uwagi na toczącą się w tle „wojnę obrazów”³ czy zarzut inscenizacji/estetyzacji; uderzające niczym krzywda dziejąca się na naszych oczach, ale z łatwością osławiane, tak jak różne formy przemocy, których hiperwidzialność⁴ często osłabia naszą empatię, czujność i gotowość do aktywnego oporu. Warto przy tym podkreślić, że jeśli goszczenie w cudzych katastrofach⁵ było już możliwe w XIX wieku, a zintensyfikowało się wraz z hiszpańską wojną domową i II wojną światową, to teraz staje się ono wręcz koniecznością, a nawet pierwszoplanowym polem uwagi, w którym skutecznie rozmywa się nasze bezpieczeństwo ontologiczne, prefiguracje przyszłości czy domniemany status gościa (skoro wszyscy, choć w nierównej mierze, uczestniczymy w coraz bardziej planetarnych kataklizmach czy wojnach).

Znaną, choć nieprzypadkowo niedostrzeżoną drugą stroną wspomnianej hiperwidzialności (wojny, przemocy, cierpienia, kataklizmów itp.) jest (hiper)niewidzialność wielu operacji, na których fundują się wspomniane tragedie, które jako całość mogą być zresztą zbyt ogromne, by je zobaczyć, na co wskazuje koncepcja hiperobiektyw Timothy’ego Mortona⁶. Ostatecznie dialektyka widzialności–niewidzialności napędza cały dominujący system gospodarczo-polityczny, co dostrzegał już Karol Marks, proponując kategorię fetyszyzmu towarowego⁷, a dzisiaj w odniesieniu do skomplikowanych operacji kapitału podkreślają na przykład Deborah Cowen, Kohei Saito czy Mark Fisher. To, że technicznie rzecz biorąc, da się ukazać wszystkie jego ciemne strony i uporczywie skrywane maszynownie (fermy przemysłowe, węzły logistyczne, azjatyckie fabryki itd.), nie oznacza, że da się je w łatwy sposób zobaczyć. Służą temu uporczywie podtrzymywane przez ów system podziały na to, co publiczne i prywatne, dostępne i niedostępne czy centralne i peryferyjne. Istotna jest tu zwłaszcza ostatnia para, bo wskazuje na ulubiony przez kapitalizm (ale też demokrację (neo)liberalną) proces eksternalizacji, który tylko w ostatnim stuleciu niemal całkowicie wyparł ze swojego centrum (czy raczej stworzył takie wrażenie) takie zjawiska jak wojna,

PIOTR JUSKOWIAK

Niewidok cudzego cierpienia. Zwierzęta pracujące (metabolicznie) w fotograficznych reprezentacjach powodzi

niewolnictwo czy inne formy zalegalizowanej przemocy. Pomaga to systemowi w rozproszeniu odpowiedzialności za rozmaite błędy i skutki uboczne – te wywoływać ma nie tyle dominujący sposób produkcji, co „przypadkowy czynnik ludzki”, „zemsta natury” czy „zły los”. Oczywiście rosnąca świadomość polikryzysu wyraźnie osłabia tego rodzaju uzasadnienia, coraz trudniej odrzucić też tezę Jassona Moore’a i Raja Patela, że kapitalizm jest nie tylko systemem gospodarczym, ale też „sposobem organizacji relacji między ludźmi a resztą natury”⁸. Skądinąd skrajnie drapieżnym, destruktywnym i nieuchronnie prowadzącym do wymierania kolejnych form życia⁹, co pokazuje, że radzenie sobie z zalewem fotografii czy filmów może być naszym najmniejszym problemem. Kluczowe pytanie globalnego społeczeństwa wizualnego nie brzmi bowiem, jak ostatecznie schronić się przed katastrofą obrazów, ale jakie formy widzenia dodatkowo rozwijać, by skutecznie zobaczyć i rozmontowywać coraz bardziej nieuchwytną ramę naszego życia – antropocen/kapitałocen/plantacjocen (itd.)¹⁰.

W niniejszym eseju chciałbym choćby zbliżyć się do realizacji tego zadania, ćwicząc się w widzeniu peryferyjnym czy też kontrwizualizowaniu¹¹, które pozwoli mi wykroczyć poza dominujący w różnych reprezentacjach kataklizmów antropocentryzm/szowinizm gatunkowy. Strategia ta, w ujęciu Mirzoeffa, polega nie tylko na podważaniu dominujących sposobów widzenia czy też opieraniu się hegemonicznym postaciom kultury wizualnej, ale też na proponowaniu nowych porządków tego, co widzialne, zgodnie z założeniem, że kontrwizualność „to próba rekonfiguracji wizualności jako całości”¹². W tym sensie zbliża się do znanej koncepcji „dzielenia postrzegalnego” autorstwa Jacquesa Rancière’a, która w wariacie demokratycznym, upominając się o inne uporządkowanie zmysłowo dostępnej rzeczywistości, przesuwając dotychczasowe podziały i na nowo konstytuując wspólnotę polityczną¹³. Takie jest też zadanie tego tekstu – pomyślenie innej miejskiej kolektywności, odmiennej wspólnoty cierpienia, która rozsadzając ramy ludzkiej wyjątkowości, otwierałaby się na doświadczenia, potrzeby i prawa innych niż człowiek zwierząt. Skupię się w tym celu na

współczesnych obrazach powodzi ze szczególnym uwypukleniem fotografii tragicznych skutków Katriny i niedawnej katastrofy ekologicznej w obwodzie chersońskim¹⁴. Interesować będzie mnie ich od zawsze wielogatunkowy charakter, który jednak wciąż wymyka się naszej zbiorowej wyobraźni. Nie znaczy to oczywiście, że wcześniejsze reprezentacje powodzi nie uwzględniały czynnika nieludzkiego – zaprzeczeniem tego byłyby chociażby wczesnodwudziestowieczne fotografie zalanego Paryża¹⁵ czy miast i miasteczek w amerykańskim stanie Indiana¹⁶, nie wspominając nawet o transkulturowych opowieściach o starożytnym potopie¹⁷. Idzie raczej o zachodzącą w ostatnich latach zmianę ilościową, która pozwala zaludniać nasze wizualne narracje o tego typu katastrofach przedstawicielom coraz bardziej zróżnicowanej menażerii. Stoi za tym, zgodnie z jedną z hipotez tego tekstu, spłaszczająca różne byty onto-epistemologia powodzi, która coraz skuteczniej narusza wykluczające kadrowanie¹⁸ kapitałocenu i wspomniane wyżej podziały (publiczne–prywatne, dostępne–nie dostępne, centralne–peryferyjne).

Co istotne, traktowana jako ontologiczny zrównyważ¹⁹ powódź zrównuje swoje ofiary jedynie częściowo, uwypuklając wiele sprzeczności, które ujawniają się także na innych obszarach związanych z niedawną rewaloryzacją życia nieludzkiego. Myślę tu o dominujących modelach ruchu ochrony przyrody²⁰, oficjalnych wersjach miejskiej ekologii²¹ czy nawet wpływowych tekstach z obszaru studiów nad zwierzętami²², które opowiadając się za opieką nad określonymi formami życia, odtwarzają hierarchie gatunkowe lub tworzą nowe, z góry, choć nie zawsze wprost, określając, które zwierzęce żywoty zasługują na istnienie, ratowanie czy wreszcie oplakiwanie²³. Potwierdzenia dla tego przekonania dostarcza wymowna nieobecność zwierząt pracujących metabolicznie (a zatem poprzez wytwarzanie energii dla ludzi, zwłaszcza na fermach przemysłowych²⁴) na większości znanych mi reprezentacji powodzi²⁵. Można by stąd wysnuć wniosek, że nawet żywioły nie są w stanie naruszyć wspomnianej wyżej kapitalistycznej dyalektyki widzialności–niewidzialności, sprawa nie jest jednak aż tak jednoznaczna, co chciałbym wykazać w odniesieniu do katastrof w Nowym Orleanie (i okolicach) oraz w obwodzie chersońskim. Przykłady te pozwolą mi zastanowić się, na ile kategoria powodzi, osadzana zazwyczaj w zadziwiająco antropocentrycznej onto-epistemologii, może opisywać doświadczenie prawdziwie wspólnej, międzygatunkowej katastrofy²⁶.

Paryż, 1910 rok – Wielkie Oddzielenie i onto-epistemologiczna moc powodzi

Nasze rozważania rozpocznijmy od zapytania o zagadkową niewidoczność tego, co nieludzkie w warunkach miejskich²⁷, skoro jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku w wielu zachodnich metropoliach (Londyn, Paryż, Berlin itd.)²⁸ dosłownie roi się od nieludzkich mieszkańców i nie są to wyłącznie konie, psy czy koty, ale też krowy, świnie, kury i owce. Najprostszą ścieżkę interpretacyjną propo-

nuje w tym kontekście Mirzoeff, twierdząc, że miasta to przestrzenie, w których uczymy się niewidzenia, zwłaszcza tego, co kłopotliwe, co podkreślał już Georg Simmel w znanym opisie mechanizmów zblazowania²⁹. Niewidoczność zwierząt pracujących metabolicznie ma jednak twardsze podstawy ontologiczne niż selektywność naszej percepcji i jest rezultatem konkretnych wydarzeń, które od drugiej połowy XIX wieku splatają ze sobą klasowy awans burżuazji, narodziny nowoczesnej kultury miejskiej, walkę z odzwierzęcymi chorobami i niedogodnościami (zapach, brud) oraz zwierzęcą mobilnością, pierwsze interwencje ruchu na rzecz ochrony zwierząt czy zmianę skali operacji i uprzemysłowienie rolnictwa³⁰. Splot ten owocuje stosunkowo szybkim wypchnięciem przemysłów przetwarzających zwierzęce ciała i ich produkty najpierw na obrzeża miast, a potem w stronę przedmieść i przestrzeni nieurbanizowanych, co należy wiązać z fundamentalnym dla dalszych losów urbanizacji, a opisanym przez Petera Atkinsa w kontekście przemian wiktoriańskiego Londynu, materialno-dyskursywnym procesem „Wielkiego Oddzielenia” (ludzi i zwierząt, miasta i wsi, kultury i natury itd.)³¹. Waży on na przyjmowanym później sposobie myślenia o mieście jako przestrzeni wolnej od tego, co zwierzęce, dzikie, brudne i nieczyste, która tylko w takim sensie zasługuje na miano największego pomnika ludzkiej cywilizacji³².

Dodajmy, że procesy te antycypują późniejsze ruchy przemysłowego rolnictwa z obszaru polityki (nie)widzialności, przede wszystkim systemowe odłączenie mięsa od warunków jego produkcji, a przez to również jego zwierzęcych korzeni, polegające na społecznie zorganizowanym wyparciu (czy też systemowym ignorowaniu) aktów przemocy i zabijania podtrzymywanym tyleż przez przemysł mięsny, co krajobraz prawny, media, kulturę artystyczną, religię, tradycje kulinarne³³ itd. Dinesh Wadiwel przypomina w tym kontekście o ważnym rozróżnieniu na przemoc osobistą i strukturalną autorstwa Johana Galtunga³⁴. Przemysłowa hodowla zwierząt polega przede wszystkim na konsekwentnym wykorzystaniu tej drugiej, z czym wiąże się określona polityka (nie)widzialności. Przemoc strukturalna rozmywa odpowiedzialność, pozostaje cicha i oddalona od wzroku postronnych obserwatorów, a gdy, jak w przypadku chowu przemysłowego, wykorzystuje odległe od miasta prywatne obiekty, wtapiające się w krajobraz elementy łańcucha dostaw, jak również legalizujące okrucieństwo mechanizmy prawne³⁵, skutecznie broni się przed prostym rozbrojeniem swoich urządzeń. Sprzyja to intensyfikacji procesu produkcji, którego płynność, gargantuiczność i głęboki wpływ na rzeczywistość zaczynają wszędzie przypominać trudny do powstrzymania żywioł – bliski powodzi „potok zwierząt” i „rzekę śmierci”, o których pisał kiedyś amerykański pisarz Upton Sinclair³⁶.

Opisane transformacje nie wszędzie zachodzą w tym samym czasie, nie zawsze są tak radykalne jak w Londynie i często pozostawiają po sobie ślady dawnej, zwierzęcej miejskości. Potwierdzają to liczne fotografie z przełomu



Koń ciągnący powóz przy Rue Félicien-David, Paryż 1910. Ilustrowana karta pocztowa z 1910 roku. Ze zbioru Wojciecha Michery.

XIX i XX stulecia, także te, które dokumentowały nawiedzające miasta powodzie. Wczesne ilustracje tych ostatnich są oczywiście wybitnie antropocentryczne, a jako takie nie pozostawiają złudzeń, że zalewająca to, co miejskie woda jest niemal wyłącznie ludzkim problemem. Niektóre z nich dają jednak do myślenia w kontekście gatunkowego składu metropolii i tego, jaki status przysługiwał w niej zwierzętom pracującym metabolicznie.

Interesujących przykładów dostarcza, emblematyczna pod interesującym mnie względem, wielka powódź Paryża z 1910 roku, chociaż wypełniona fotografiami monografia tej tragedii³⁷ nie reprodukuje ani jednego zdjęcia, na które wkradliby się zwierzęcy nieludzie. Z pomocą muszą nam przyjść wobec tego „archiwa” internetowe, w których znajdziemy liczne, nie-tylko-ludzkie fotografie tonących w wodzie przestrzeni publicznych, na których nie brakuje podmokłych ikon miasta światła (Wieża Eiffla, wnętrze Gare d’Orsay) czy słynnych paryskich bulwarów³⁸. Na zdjęciach tych możemy zobaczyć na przykład niedźwiedzie polarne (na zalanym wybiegu w miejscowym ogrodzie botanicznym, obserwowane z dystansem przez ludzi, jakby w sytuacji ich oglądania nie zaszła żadna istotna zmiana), psy (zazwyczaj przechadzające się obok ludzi) czy wreszcie najczęściej fotografowane konie.

Nadobecność tych ostatnich ma oczywiście swoje uzasadnienie i nie chodzi tu bynajmniej o to, że wczesnodwudziestowieczny Paryż polegał istotnie na ich sile roboczej. Wręcz przeciwnie, stolica Francji należała do najszybciej odzwierzęconych metropolii, co zawdzięczała gwał-

townej modernizacji z połowy XIX wieku, czyli słynnej haussmannizacji (1853–1870), chociaż w obrębie miasta pozostawało jeszcze kilkadziesiąt tysięcy koni. Powódź, zwłaszcza takich rozmiarów, narusza jednak dotychczasowy porządek rzeczy, zawiesza dotychczasowe normy, przemieszcza kluczowe opozycje, wpływa też na omawianą wyżej dialektykę widzialności–niewidzialności. Często oznacza również sytuację stanu wyjątkowego, tworząc tak zwane strefy nierozróżnialności³⁹ – ani prywatne, ani publiczne, zarazem ludzkie i nieludzkie, pozbawione sztywnych granic i wolne od dotychczasowych wartości, w tym obowiązujących wcześniej norm prawnych. W przypadku widocznych na fotografiach koni mamy do czynienia właśnie z takim zawieszeniem, dosłownym wzięciem w nawias nowoczesnej miejskości – pozostałych w granicach stolicy fabryk, elektryczności, metra i innych mechanicznych systemów transportu – i ponownym złożeniem kluczowych miejskich operacji na barkach „nienowoczesnej”, zwierzęcej siły roboczej. Paryska powódź przywraca na ulice stare konne omnibusy, doprowadza do przekształcenia Gare de Lyon w ogromne stajnie, a poprzez ponowne uzależnienie miasta od pracy koni niejako cofa je o kilka dekad, do wieku XIX. Wspomniany powrót do przeszłości ma zresztą również swoją ciemną stronę – pracujące na rzecz ratowania ludzi zwierzęta nie tylko nie mogły liczyć na wzajemność, ale były wręcz traktowane jako łatwo zastępowalne narzędzia (do dziś nie wiemy, ile koni faktycznie zginęło w walce z żywiołem). Co jednak najważniejsze, przypomina ówczesnym Paryżanom, a po latach także

nam, że nigdy nie byli(śmy) nowocześni⁴⁰, całkowicie niejesy, w pełni kulturalni, gdyż oparli(śmy) to, co społeczne na bezalternatywnych metabolicznych wymianach ze światem nie-tylko-udomowionej przyrody⁴¹.

Wspomniane fotografie ukazują konie w najróżniejszych trudnych sytuacjach – gdy towarzyszą żołnierzom układającym drewniane kładki, gdy ciągną powozy obciążone ludźmi i ich majątkiem, gdy zanurzone po podbrzusza brną dalej, by umożliwić przeprawę Paryżan z punktu A do punktu B. Wszystkie bezimienne, choć to samo można powiedzieć o ludziach. Powódź spłaszcza bowiem swoje ofiary nie tylko w sensie klasowym, płciowym czy etnicznym (choć w dużo większym stopniu uderza oczywiście w osoby słabe), ale zabiera im również indywidualność. Innymi słowy, kolektywizuje, umasawia, wrzuca w trudny do identyfikacji miejski tłum. To zresztą jeden z głównych problemów, który utrudnia ocenę samego zjawiska. Powodziowe zrównywanie niemal dosłownie rozmywa odpowiedzialność za katastrofę, a jak od dawna przekonują nas badacze społeczni, żadna z nich nie ma wyłącznie naturalnego charakteru⁴².

Proponuję, by takie materialno-dyskursywne konsekwencje powodzi wiązać z onto-epistemologiczną mocą żywiołów i katastrof, która ostatecznie zmusza nas do innego, bardziej inkluzyjnego, wielowymiarowego, a czasem również wielogatunkowego spojrzenia na miasto. Charakter tego przymusu pozostaje oczywiście chwilowy i bardzo rzadko przekuwa się w trwały, pożyteczny efekt katastrofy⁴³, zwłaszcza, gdy w grę wchodzi poprawa warunków życia tych, na których taniej pracy funduje swój sukces kapitalizm⁴⁴. Dużo zasadniejszy porządek ontologiczny to rejestr widma, powidoku czy śladu. Zmiana wyobraźni pozostaje jednak faktem i tylko do nas należy jej właściwe przemyślenie czy, jak chce tego Mirzoeff, kontrwizualizowanie.

Powódzie takie jak ta paryska zmuszają nas do tego poprzez stwarzane przez siebie tragiczne atmosfery afektywne – skłaniające podmioty do określonych działań, kolektywnej oceny sytuacji czy podzielenia podobnych uczuć i emocji⁴⁵. Te zaś wymagają od nas innego patrzenia na konstytuujące miasto materialności. Zalewająca ulice woda, wynosząc na wierzch to, co ukryte i brutalnie niszcząc tworzone przez ludzi bariery i zapory, sprowadza na jeden plan ontologiczny w zasadzie wszystkie elementy tego, co miejskie – ludzi, rzeczy, maszyny, rośliny, zwierzęta. Na znaczeniu tracą też za jej sprawą rozróżnienia na to, co zewnętrzne i wewnętrzne, na przestrzeń publiczną i prywatną czy architekturę i infrastrukturę. Za sprawą żywiołu powodzi wszystko, co stałe, nie tyle rozplywa się w powietrzu⁴⁶, co całkiem dosłownie pogrąża się w odmętach wody. Tego rodzaju upłynnienie dotąd stabilnych podziałów i rozróżnień jest oczywiście starsze niż sama nowoczesność i, tak jak zawsze, nie da się go przypisać wyłącznie ludzkiej sprawczości. U progu XX wieku towarzyszył mu jednak potencjalnie większy szok poznawczy, zasilany na przykład przez właściwy dla epoki, obiecujący

ostateczne okiełznanie natury prometeizm⁴⁷. Nawet tutaj zderzamy się jednak ze ścianą (czy raczej tamą) dla wyobraźni, bo chociaż fotografie wylewającej Sekwany upominają się o inne myślenie o urbanizacji – tej skrajnie uzależnionej od końskiej siły roboczej – to żywioł nie działa na nią na tyle mocno, by uwidocznili inną zwierzęcą podwalinę tego, co miejskie, czyli metaboliczną pracę kur, krów czy świń, która dostarcza ludziom tak potrzebnego im pożywienia. Trzeba do tego być może prawdziwej kłębskiej żywiołowej, a przede wszystkim wypracowywanej przez dekady zmiany wrażliwości, która osadziłaby tego typu katastrofę w postantropocentrycznych i transgatunkowych ramach.

Nowy Orlean i okolice, 2005 rok – powódź obrazów i wojna ze zwierzętami

Warunki te spełnia częściowo niszcząca potęga huraganu Katrina, który jako najobszerniej opisany w literaturze przedmiotu sprawca powodzi jest też bodaj najlepiej zbadanym przypadkiem w wymiarze wielogatunkowym. Kataklizm ten jest dziś powszechnie traktowany jako wydarzenie o charakterze globalnym, nie tyle z uwagi na geograficzny zasięg, co za sprawą swojej bezprecedensowej medializacji⁴⁸. Bernie Cook pisze w tym kontekście dosłownie o powodzi obrazów⁴⁹, bo to za ich pośrednictwem katastrofę przeżywała większość Amerykanów i ludzi z innych stron świata. Sytuacja ta jest oczywiście problematyczna, bowiem fakt medialnego zapośredniczenia, jak pisze Cook, bardzo często wprowadza u odbiorców dystans i oddzielenie, a poprzez selektywność wizualizacji może też rodzić daleki od kompletności obraz sytuacji. Odbija się to na oficjalnej pamięci Katriny, „która w tej samej mierze co pamiętanie obejmuje wykluczenie i zapomnianie”⁵⁰. Wpływa to ostatecznie na sposób myślenia o ofiarach huraganu, które, co jasne, daleko wykraczały poza gatunek ludzki.

Fotograficzne reprezentacje Katriny częściowo to uwzględniają i stanowią oczywisty krok naprzód względem wcześniejszej o stulecie powodzi w Paryżu. Nie są jednak wolne od hierarchii gatunków, w wyraźny sposób uprzywilejowując tak zwane zwierzęta towarzyszące (zwłaszcza psy i koty). Wiele fotografii⁵¹ i filmów dokumentujących generowane przez Katrinę spustoszenie podejmowało w związku z powyższym dwa główne tematy – heroiczne akcje jednostek nastawione na ratunek ukochanych czworonogów oraz tragedię tych zwierzęcych towarzyszy, których z różnych względów (decyzja właścicieli, antyzwierzęce działania władz) pozostawiono na pastwę losu. Podręcznikową narrację wizualną, która łączy obie te kwestie, znajdziemy w zdjęciach nagradzanej fotografi „The Washington Post” Carol Guzy⁵². Pies prawdopodobnie opuszczony przez swoich właścicieli czekający na nich na ganku domu, osobniki ratowane przez służby, podłączony do kroplówki wygłodniały szczeniak – każdy z tych wizerunków, jak sugeruje tytuł przedstawiającego go artykułu (*Heartbreaking images of pets left behind during the*

hurricane Katrina), łamie serca czytelników jako dialektyczny dowód na egoizm i bezinteresowność ludzkich towarzyszy zwierzęcej niedoli. Podobne obrazy można liczyć w tysiącach, za znaczną ich część odpowiadają prozwierzęce organizacje, za inne dziennikarze czy, co częste w przypadku takich tragedii, amatorzy. Na niektórych z tych fotografii znajdziemy też koty (trudniejsze do uratowania, bardziej skryte w warunkach zagrożenia i samodzielniejsze niż psy), znacznie rzadziej gryzonie, prawie nigdy trzymane w domach gady, płazy czy ptaki. Uratowane lub bliskie ratunku psy i koty są tu zatem synekdochą zwierząt towarzyszących czy zwierząt jako takich, przykrywając tragedię setek tysięcy innych jednostek – zbyt małych lub pospolitych (gołębie, wiewiórki) czy za bardzo odzwierzęconych (kurczaki, świnie), by zasłużyć na miano godnych opłakiwania⁵³.

Zajmująca się zagadnieniem dobrostanu zwierząt nieludzkich w obliczu katastrof Leslie Irvine przywołuje na tę okoliczność pojęcie skali socjozoologicznej, ukute przez Arnolda Arluke'a i Clintona Sandersa⁵⁴. Pozwala ona na hierarchizowanie zwierząt nie tyle według kryteriów biologicznych, co kulturowego znaczenia, jakie przydajemy im w konkretnych układach historyczno-geograficznych. Skala ta wiąże się z opisywanymi wyżej typami przemocy (osobista, strukturalna), pozwala też lepiej zrozumieć, kogo i w jakich okolicznościach chcemy ratować, gdy nie-tylko-ludzkie społeczeństwa dotyka pełnoprawny kataklizm (biopolityczny)⁵⁵. Irvine pisze w związku z tym o różnych typach ryzyka, które dotyczą zwierzęta nieludzkie w zależności od tego, jak są używane przez ludzi. Niektóre katastrofy – zwłaszcza te o charakterze technologicznym (na przykład pożary na fermach), ale też różne formy zagrożenia biologicznego (*vide* eksterminacja kur, gęsi i kaczek w obliczu zagrożenia ptasią grypą) – mogą dotyczyć wyłącznie nieludzi⁵⁶. Inne, tak jak Katrina, stawiają je w dużo gorszym położeniu niż ludzkich członków społeczeństwa. Choć nie brakowało ludzi, którzy umyślnie porzucali swoich zwierzęcych towarzyszy już w pierwszych dniach powodzi w Nowym Orleanie, wielu innych zostało do tego zmuszonych przez władze, które w momencie decyzji o kompletnej ewakuacji miasta (30 sierpnia 2005 roku) nie pozwalały na objęcie ratunkiem nawet małych psów i kotów. Świadkowie akcji ratunkowej (na przykład fotograf „The Dallas Morning News” David Leeson Jr.) zgłaszali też przypadki uśmiercania pozostawionych zwierząt przez służby policyjne⁵⁷.

Niczym w Paryżu wracamy zatem do wypartej miejskiej przeszłości, w tym wypadku dawno zapomnianych w miastach zachodnich, ale wciąż wpisanych w urbanizację niezachodnią (*vide* Bukareszt, Casablanca czy Moskwa), przypadków pso- i kotobójstwa⁵⁸. Zgadzałoby się to z tezą Wadiwela, zgodnie z którą wojna ze zwierzętami jest stałą (ontologiczną) matrycą stosunków społecznych w kapitalizmie, co staje się dla nas jasne zwłaszcza wtedy, gdy przechodzi ona w tryb ujawniony, widoczny, spotęgowany⁵⁹. Przejście to zawdzięczamy w tym wypadku

Katrinie z jej polityką stanu wyjątkowego, ale może za to odpowiadać również eksplozja reaktora atomowego, trzęsienie ziemi, pandemia czy rzeczywista (ontyczna) wojna. Dużo istotniejsze jest jednak to, że bezlitosne traktowanie różnych zwierząt jest w społeczeństwie kapitalistycznym absolutną normą, opierającą się, powtórzmy, na określonej polityce (nie)widzialności.

Wspomniana rama wojenna – jeśli wiązać ją ze skalą wypadków śmiertelnych, poziomem niedoli i brakiem empatii wobec zwierząt nieludzkich – jeszcze lepiej pasuje do sytuacji poszkodowanych przez opisywaną powódź kurczaków, krów czy świń (nie tylko w Luizjanie, ale też w Georgii, Alabamie i Missisipi). Jak podkreślała Irvine, chociaż Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych regulował w pierwszej dekadzie XXI wieku szereg aspektów przemysłowej produkcji rolnej, nie zobowiązywał żadnego podmiotu (tym bardziej nie odpowiadał za to sam) do ratowania zwierzęcych ofiar katastrof⁶⁰. Żniwo Katri-ny można było wobec tego liczyć w milionach – według różnych szacunków za sprawą huraganu umarło ponad 6 milionów hodowanych dla mięsa i jaj ptaków i około 10 tysięcy krów⁶¹, przy mniej niż 2 tysiącach ofiar ludzkich i liczonych w dziesiątkach lub setkach tysięcy zgonach zwierząt towarzyszących (70–150 tysięcy)⁶². Śmierć kurczaków-brojlerów była przy tym często adekwatna do warunków, w jakich wiodły one swoje krótkie żywoty. Wiele z nich umierało nie tyle za sprawą utonięcia, ale z głodu czy z pragnienia, inne były dobijane lub żywcem zakopywane przez pracowników ferm, co stanowiło formę kontroli zniszczeń ze stron firm drobiarskich, gdy zwierzęta te wydostawały się ze swoich klatek albo ich zwłoki zagrażały skażeniem gleby, powietrza czy okolicznych wód⁶³. Biopolityka katastrofy dosłownie spotyka się tu zatem z kwestią biobezpieczeństwa, co zwłaszcza dzisiaj, w następstwie pandemii COVID-19, tworzy kolejny obszar zagrożeń dla zwierząt hodowanych przez ludzi.

Sytuacje te nie wyszłyby na jaw, gdyby nie prozwierzęcy aktywiści, co bardzo dobrze ilustruje omawiany wyżej problem niewidzialności przemocy strukturalnej. Należy przy tym podkreślić, że w przypadku zwierząt przeznaczonych na rzeź wspiera się ona na jeszcze jednym filarze, a mianowicie przemocy epistemicznej (określenie Gayatri Chakravorty Spivak)⁶⁴. Ta pozwala uzyskać milczącą zgodę większości na to, co dzieje się w rzeźniach, ubojniach czy samych fermach przemysłowych, przekonując, że działania te w ogóle nie zasługują na miano przemocowych (w duchu to „normalne, naturalne, zdrowe i dobre dla ludzi”⁶⁵). I to właśnie ta forma przemocy odróżnia ostatecznie akty ludobójstwa od różnych form systemowego zabijania zwierząt, bo tylko tym ostatnim odmawia się prawa do życia powszechnie, a zatem także poza bezpośrednim kontekstem dokonywania zbrodni, przy skrajnie mniejszościowym oburzeniu etycznych wegan czy wspomnianych aktywistów.

Nie powinno nas wobec tego dziwić, że dokonywane w dobie Katri-ny kontrwizualizowanie powodzi nie

wychodziło poza działania z założenia słabych ruchów społecznych – specjalistyczne artykuły, ograniczone przez swój zasięg kampanie czy stosunkowo nieliczne, bo przykrywane przez antropocentryczną „powódź innych obrazów”, fotografie walczących z żywiołem zwierząt pracujących metabolicznie. Sporadyczność takich obrazów – zwłaszcza na tle zdjęć, które ujmowały się za krzywdą zwierząt towarzyszących – zwraca naszą uwagę na skuteczność opisanych wyżej operacji dziewiętnastowiecznych. Chociaż liczba zwierząt, które pracują na rzecz człowieka, jest dziś większa niż kiedykolwiek, a z uwagi na zapotrzebowanie na żywność pochodzenia zwierzęcego w krajach rozwijających się dosłownie rośnie każdego dnia, to społeczna świadomość spotykających je przemocy i cierpienia jest w najlepszym razie znikoma. Problem ten, pomimo swojego zakorzenienia w (globalnym) społeczeństwie miejskim⁶⁶, nie jest też traktowany jako kwestia, która powinna kłopotać mieszkańców miast. Nawet jeśli ma miejsce, to dzieje się z dala od nas, na niewidoku, niejako poza naszą jurysdykcją i odpowiedzialnością. A skoro dotyka oryginalne ofiary holokaustu (zwierzęta ofiarne)⁶⁷ czy prefiguracje *homini sacer*, czyli doskonale zbywalne i zabijalne „podzwierzęta” (*bestia sacer*)⁶⁸, to może się też dokonywać poza dobrem i złem. I trudno nawet marzyć, by sytuację tę naruszał funkcjonujący w tym samym rejestrze żywioł.

Chersoń, 2023 rok – jak (kontr)wizualizować ekobójstwo?

Co dzieje się jednak, gdy żywioł taki jak powódź ma za swoją przyczynę czynnik ludzki, a ten dość łatwo odnieść do konkretnych decyzji określonych złych ludzi? Czy taka sytuacja może wpłynąć na ogłód kondycji zwierząt pracujących, a nawet naruszyć milczącą zgodę społeczną na przemysłowy model rolnictwa? Próbuując odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzymy się reprezentacjom niedawnej katastrofy w obrębie chersońskim.

Zniszczenie zapory na Zbiorniku Kachowskim przez rosyjskich żołnierzy w czerwcu 2023 roku można pod wieloma względami traktować jako polikatastrofę, łączy ona bowiem w sobie elementy konwencjonalnych działań wojennych z aktem terrorystycznym, katastrofę naturalną z technologiczną, atak wymierzony w ludzi z kolosalnymi konsekwencjami dla miejscowej flory i fauny. Niemal dwa lata po tym wydarzeniu naukowcy porównywali jego skutki do bomby z opóźnionym zapłonem⁶⁹. Obok ofiar ludzkich (co najmniej 53 osoby, choć mówi się też o liczbie między 100 a 200), kolosalnych strat materialnych w kilkudziesięciu miejscowościach (ponad 60 tysięcy zalanych budynków) i bezpośrednich zniszczeń o charakterze ekologicznym (na terenie blisko 5000 km²) fala powodziowa doprowadziła do szeregu długotrwałych efektów środowiskowych z uwagi na zanieczyszczenie wody i gleby toksycznymi osadami czy paliwem z zalanych stacji benzynowych. Odbijają się one przede wszystkim na zdziesiątkowanych populacjach miejscowych zwierząt, na przykład gryzoni

(redukcja o 30 procent), małży (spadek o 50 procent), płazów, ptaków czy psowatych, ale cierpią w tym wypadku *de facto* całe ekosystemy. Powódź tej skali zaburza bowiem istniejące łańcuchy międzygatunkowych połączeń, rozsada biotopy, wypłukuje bioróżnorodność.

Katastrofa w obwodzie chersońskim nie ominęła również zwierząt towarzyszących, a także rezydentów miejscowego zoo (Kazkova Dibrova, 300 przypadków śmiertelnych), do których to historii najczęściej nawiązywały lokalne i zagraniczne media. Łączną liczbę zwierzęcych ofiar katastrofy ocenia się na około 50 tysięcy osobników (co symptomatyczne, liczba ta nie uwzględnia zwierząt żyjących na fermach przemysłowych), a fakt ten został szybko odnotowany przez lokalne władze i zakomunikowany światu przez samego prezydenta Ukrainy, Wołodymyra Zełenskiego. Głos ten sygnalizował zmianę względem tradycyjnych narracji na temat wojny, nie był bowiem ufundowany na przekonaniu o ludzkiej wyjątkowości, stronił też od retoryki narodowego szowinizmu (*vide* uniwersalistyczna rama konfliktu). Rosyjska inwazja nie jest zatem traktowana jako „prosty” atak na naród ukraiński, ale, jak pokazuje Darya Tsymbalyuk, widzi się w niej pełnoskalowy zamach na ziemię (*zemlia*) z jej wszystkimi, podobnymi do polskich, konotacjami (ojczyzna, gleba, terytorium, środowisko, planeta itd.). Skrajnie poszerza to listę poszkodowanych, na której znajdują się już nie tylko ludzie, ale też „inne żywe stworzenia” związane z „ziemią jako schronieniem, domem i żywym światem”⁷⁰.

Ponadludzki wymiar wojny w Ukrainie odbija się też wyraźnie na kulturze wizualnej, co nie powinno nas dziwić, biorąc pod uwagę medialną biegłość obrońców Ukrainy, bezprecedensową solidarność społeczności międzynarodowej z zaatakowanym państwem czy ekobójczy charakter rosyjskiej inwazji. Owocuje to mnogością obrazów o charakterze wielogatunkowym, co staje się w opinii badaczek jednym ze znaków rozpoznawczych omawianej wojny⁷¹. Można to było zauważyć już w pierwszych dniach inwazji (*vide* liczne internetowe fotografie uchodźców trzymających w swych ramionach ukochane psy i koty czy zdjęcia w pośpiechu ewakuowanych ogrodów zoologicznych). Nie inaczej przedstawia się wizualizacja katastrofy w obwodzie chersońskim, z tą istotną różnicą, że poszerza ona skład gatunkowy pokrzywdzonych przez wojnę o zwierzęta dzikie, liminalne, a także nieliczne zwierzęta pracujące metabolicznie. Warto wspomnieć, że znaczenie tych pierwszych, zwłaszcza gatunków chronionych i zagrożonych wyginięciem, wpływa też na poszerzenie palety mediów i sposobów uwidocznienia ich krzywdy – mnożące się bardzo szybko zdjęcia satelitarne, wykresy, grafy czy infografiki uzupełniają emocjonalny wymiar utraty ekologicznej⁷² o skwantyfikowany aspekt naukowy. Od tego ostatniego nie są jednak w pełni wolne także zwykłe fotografie, które w przekonaniu o znaczeniu dokumentacji zbrodni wojennych przemawiają swoją liczbą i domniemaną autentycznością, stroniąc zgodnie z wymogami gatunku od zbędnej estetyzacji czy inscenizacji⁷³.

Gdy widzimy na nich zabite przez rosyjskich żołnierzy krytycznie zagrożone osobniki chomików džungarskich czy endemicznych dla Ukrainy smużek (*Sicista loriger*)⁷⁴, jesteśmy gotowi zgodzić się z twierdzeniami przedstawicieli badań nad wymieraniem – giną tutaj nie tylko pojedyncze zwierzęta, ale właściwe dla nich sposoby życia, relacje ekologiczne, wreszcie całe odmienne od ludzkich światy⁷⁵. To, że dzieje się to na widoku, w kontrze do typowej dla wymierania „zorganizowanej niewidzialności”⁷⁶, co łączy zwykle mało medialną ekstynkcję z przemysłową produkcją mięsa na tym samym polu ekscesywnej ludzkiej konsumpcji, ma zatem posmak paradoksu i raz jeszcze pozwala nam przypomnieć o onto-epistemologicznej mocy katastrof. Tym, co naruszają te ostatnie, jest w tym kontekście powolna przemoc wymierania – nagle wydarzenie to wydaje się nam szybkie, wzmożone, dziejące się w czasie rzeczywistym. Ceną za takie uwidocznienie bywa jednak zbyt łatwe przypisanie wypaczeń jednej grupie społecznej czy pojedynczemu czynnikowi. Jeśli za śmierć tych konkretnych osobników odpowiadają źli rosyjscy żołnierze, dużo łatwiej zapomnieć o bardziej kolektywnych, ponadnarodowych i typowo kapitalistycznych procesach (wylesianiu, emisji szkodliwych substancji, zakwaszaniu oceanów, degradacji gleby itd.), które sprowadzają na nas, nie tylko w warunkach katastrof i rzeczywistych (ontycznych) wojen, groźbę szóstego wielkiego wymierania⁷⁷.

Podobna sytuacja, chociaż o odmiennym wektorze moralnym, ma miejsce w przypadku stosunkowo nielicznych w tym kontekście fotograficznych reprezentacji tak zwanych zwierząt gospodarskich, zwłaszcza krów. To, że widzi się w nich ofiary działań wojennych i katastrofy ekologicznej, a fakt ten dostrzegają również media głównego nurtu, jest już oczywiście istotnym postępem, także względem opisywanej wyżej interpretacji skutków Katriny. Kontrowersje budzić musi jednak to, z jak wykorzystywanymi przedstawicielami tych gatunków spotykamy się faktycznie na owych zdjęciach. Na opublikowanej na portalu „Slate” fotografii Genyi Savilova widzimy trzy krowy ewakuowane z zalanej wsi Afanasiivka – pierwsza na uprząży, niespokojna, wprowadzana na ponton przez czterech mężczyzn, kolejne dwie przyglądające się tym działaniom z oddali, być może w oczekiwaniu na własną kolej⁷⁸. Podobną scenę ukazuje zdjęcie reprodukowane przez „The Guardian” – młody mężczyzna po kolana w wodzie ciągnący krowę w nieznanym kierunku, w domyśle w miejsce oddalone od bezpośredniego zagrożenia⁷⁹. Wreszcie dwie inne krowy na portalu „Euronews”, znowu w obiektywie Savilova, ponownie w Afanasiivce, tym razem po kostki w wodzie, przywiązane do drzewa i bez towarzystwa ludzi, na pierwszy rzut oka zadbane, zaopiekowane, spokojnie czekające na ratunek ze strony swoich właścicieli⁸⁰. O tym, że można je odczytywać jako niezbitą dowód na troskliwość ludzi hodujących swoje zwierzęta w innym modelu rolnictwa niż przemysłowy, świadczą narracje przedstawiane w mediach (część z nich przywołuje w swojej książce Tsymbalyuk⁸¹). Mowa w nich o powtarzających

się sytuacjach odmowy ewakuacji lub decyzjach o pieszej wędrówce na niezałane tereny ze strony ludzi, którzy nie wyobrażali sobie ucieczki w bezpieczne miejsce bez towarzystwa zwierzęcych członków rodziny, na przykład krów, kóz czy koni. Przywiązanie idzie tu zatem w kontrze do uprzedmiotowienia, a konkretne zwierzę, wymykając się logice zasobu i towaru, staje się podmiotem moralnym.

Nie chodzi tutaj oczywiście o to, by traktować takie relacje z politowaniem czy zakwestionować ich prawdziwość, bo podobne świadectwa płyną do nas ze strony niezachodnich, postkolonialnych badań etnograficznych⁸². Chcę podkreślić raczej, że takie kadrowanie wyklucza inny, dominujący także w Ukrainie sposób obchodzenia się ze zwierzętami pracującymi metabolicznie. Tym, co ostatecznie skrywają tego rodzaju fotografie, jest bowiem przemysłowa strona ukraińskiego rolnictwa, która w obwodzie chersońskim na dobre i na złe wiąże się z budową zapory wodnej w Nowej Kachowce (w latach 1950–1956). Jako część kaskady elektrowni wodnych na Dnieprze przedsięwzięcie to wpisywało się w wielkie projekty infrastrukturalne Związku Radzieckiego, w podręcznikowy wręcz sposób zaburzając dotychczasowy krajobraz naturalny⁸³ oraz rozbijając tradycyjne modele gospodarki rolnej. Cała inwestycja odpowiadała za „zalanie ponad 700 tysięcy hektarów ziemi, środowiska dla wielu gatunków, wykorzystywanej jako pastwiska i zamieszkaanej przez ponad 3 miliony ludzi”⁸⁴. Mowa tu zatem o historii radykalnych ingerencji w ekosystemy i destrukcji żyznych pól uprawnych, opowieści o wysiedleniach i samobójstwach rolników, a także narzuconych z góry zmianach w organizacji pracy, również na polu międzygatunkowym.

Niedawne wysadzenie wspomnianej zapory pozwala nam zarazem wrócić do tamtych wydarzeń, jak i napisać kolejny rozdział opowieści o przemocy infrastruktury, często dużo bardziej złowieszczej niż to, co widać gołym okiem, gdy z jakiegoś powodu przestaje ona działać. Tym, co w nowych ujęciach infrastruktury odróżnia ją od architektury, jest przecież jej niewidoczność, rodzaj podskórno-go działania, które pozwala trwać temu, czego nie trzeba wstydlawie ukrywać⁸⁵ – pomyślny o logistycie w relacji do magicznych świątyń konsumpcji czy starych jak „Wielkie Oddzielenie” systemach kanalizacji naprzeciw bezwonnej i zdenaturalizowanej kultury miejskiej. Problem ten nigdzie nie jest jednak tak wyraźny jak na gruncie przemysłowej produkcji mięsa, mleka czy jaj, która tym łatwiej dokonuje się w półmroku, im więcej uwagi poświęca się statystycznie incydentalnym, także w przypadku ukraińskim, przypadkom tradycyjnej czy przedkapitalistycznej zwierzęcej pracy metabolicznej.

To, że obraz tej ostatniej zostaje z nami jako jeden z powidoków katastrofy w obwodzie chersońskim, możemy odczytywać przynajmniej na kilka sposobów. Jeden z nich ma z pewnością związek z toczącą się równoległe do rzeczywistego konfliktu zbrojnego „wojną obrazów”, która z punktu widzenia interesów państwa ukraińskiego nie może rodzić wrażenia, że za złą kondycję rodzimych

zwierząt odpowiada ono w tym samym stopniu co rosyjski agresor. Inny to realny brak alternatywnych reprezentacji – ostatecznie nasza wiedza na temat sytuacji zwierząt „żyjących” na ukraińskich fermach przemysłowych jest bardzo niewielka, bo tak jak w kontekście zachodnioeuropejskim, za podtrzymanie tego stanu rzeczy odpowiada przemoc strukturalna, zorganizowana niewidzialność i systemowa produkcja ignorancji, na których opiera się przemysłowa produkcja odzwierzęcej żywności. I nie jest tego w stanie naruszyć, jak pisał Dariusz Gzyra, „nawet zjawisko o charakterze tak totalnym, jak wojna”⁸⁶. Symptomatyczne w tym kontekście są zresztą te nagłośnione przez media wydarzenia wojenne, które zwracają naszą uwagę na kurze czy świńskie fermy⁸⁷ – prawie zawsze chodzi w nich o ludobójcze zakusy Rosjan, którzy w pozbawiony litości sposób odbierają Ukraincom dostęp do jedzenia, atakując tego rodzaju obiekty niczym pełnoprawne cele wojskowe. Przykładu dostarcza jeden z artykułów opublikowanych na portalu topagrar.pl, gdzie opłakiwanie straty lokalnego rolnictwa – „hodowla bydła w obwodzie chersońskim zmniejszyła się o 15%, trzody chlewnej o ponad 80%”, „przemysł drobiarski został całkowicie zniszczony, a mieliśmy największą fermę drobiu na Ukrainie, może nawet w Europie”⁸⁸ – wpisuje się wyłącznie w logikę interesu ekonomicznego rolników i dostępu do żywności ludzkiej populacji Ukrainy. To, że pod mianem jedzenia i aktywów skrywają się umierające z pragnienia i głodu czy w wyniku obrażeń wojennych zwierzęta nieludzkie, ma w tym wypadku charakter drugorzędny. Ot, przeznaczeni na rzeź doświadczają jej szybciej i w inny sposób.

Zakończenie

Analizowana przez pryzmat obrazów powodzi niewidoczna tragedia zwierząt pracujących metabolicznie zwraca naszą uwagę na kilka istotnych problemów natury politycznej, kulturowej i teoretycznej. Pierwszy z nich wiąże się z obnażaną także na gruncie kultury wizualnej niewydolnością aparatu państwowego i mechanizmów prawnych, które wciąż nie oferują należytych rozwiązań na gruncie zarządzania kryzysowego w kontekście zwierząt nieludzkich. Sporo do życzenia na tym gruncie pozostawia nawet sytuacja zwierząt towarzyszących, co pokazuje opisana wyżej tragedia nowoorleańskich psów i kotów, chociaż i tak poziom zaangażowania społeczeństwa w ich ratowanie zdecydowanie przewyższa zaledwie sporadyczne formy pomocy świadczone wobec tak zwanych zwierząt gospodarskich. Skala tego problemu jest z różnym powodzeniem nagłaśniana przez organizacje pozarządowe i aktywistów, chociaż wciąż daleko nam do rozbicia dominującego na gruncie opinii publicznej stanowiska zrównującego zwierzęta towarzyszące ze zwierzętami jako takimi. Zwracają na to uwagę na przykład Julia Klimczuk i Michał Piotr Pręgowski, pisząc o działaniach polskiej administracji publicznej, samorządów, schronisk i aktywistów na rzecz zwierzęcych uchodźców z Ukrainy (głównie psów i kotów)⁸⁹.

Różnica ta pozwala nam raz jeszcze podkreślić znaczenie drugiego problemu, a mianowicie zwrócić uwagę na sposób, w jaki właściwa dla powodzi onto-epistemologiczna moc zrównywania bytów oraz zawieszania obowiązujących praw i prawidłowości ostatecznie rozbija się o skalę socjozoologiczną, na której wspiera się zarządzanie kryzysowe w kontekście „kwestii zwierzęcej”. Duża w tym rola przywoływanej tutaj parokrotnie „powodzi obrazów”, która nawet wtedy, gdy osłabia siłę antropocentrycznego przekazu o katastrofie, odtwarza znane upodobania starych i nowych mediów, skupiając się na losie zwierząt towarzyszących, ewentualnie dzikich gatunków charyzmatycznych. Życie warte opłakiwania, a zatem również prewencyjnego ratowania, jak moglibyśmy powiedzieć za Judith Butler, niemal nigdy nie okazuje się zatem życiem, które wiodą tymczasowi rezydenci ferm przemysłowych. Warto podkreślić, że mało zadowalającym rozwiązaniem jest w tym kontekście to, co postuluje Irvine, czyli zmniejszenie ich podatności na zagrożenie poprzez poprawę warunków życia na fermach (na przykład dzięki powrotowi do wypasu)⁹⁰. Jeśli bowiem zwierzęta te nadal będą funkcjonować w ramie zgodnej z prawem, łatwej i niewidzialnej „zabijalności”⁹¹, to także w kontekście powodzi czy innego żywiołu nikt nie zaprosi ich na arkę.

Zmiana tego stanu rzeczy będzie zatem możliwa dopiero dzięki porzuceniu systemowego wyzysku zwierząt jako takich, co zależy również od przepracowania szeregu podstawowych pojęć, którymi posługujemy się w obliczu takich wydarzeń jak powódź, pożar, ale też pandemia czy konflikt zbrojny. Zwrócę na koniec uwagę tylko na jedno z nich, podkreślając niewystarczającą pojemność kategorii ekobójstwa, która słusznie towarzyszy wielu opisom katastrofy w Nowej Kachowce. W dominującym ujęciu opiera się bowiem na zbyt wąskim podejściu do środowiska naturalnego, faworyzując to, co dzikie w kontrze do tego, co udomowione, opłakując to, co bioróżnorodne i lekceważąc to, co biojednolite, chroniąc to, co rzadkie i konsumując (a zatem świadomie niszcząc) to, co pospolite. Jeśli pojęcie to ma opisywać prawdziwie wspólną, międzygatunkową katastrofę – i dzielić się swoją rozpiętością semantyczną na przykład z kategorią powodzi – musi wyrastać z innego, dużo bardziej dialektycznego myślenia o *oikos*. Wspomniane wyżej, szerokie rozumienie ziemi to dobry, choć niewystarczający punkt wyjścia. Inne myślenie o domu, gospodarstwie, rodzinie, ekosystemie powinno uwzględniać również udomowione formy natury, którym, jak podkreślają czołowi teoretycy praw zwierząt Sue Donaldson i Will Kymlicka, jesteśmy winni znacznie więcej niż dobre warunki hodowli czy uprawy. Właściwy krok to w ich ujęciu koniec eksploatacji, który należy powiązać z przyjęciem takich zwierząt jak krowy, kury czy świnie (ale też psy czy koty) do naszej wspólnoty politycznej oraz przyznaniem im praw, jakimi cieszą się w nowoczesnych społeczeństwach na przykład dzieci, osoby z niepełnosprawnościami intelektualnymi czy cierpiące na demencję⁹².

Powodzie i inne katastrofy jako źródła wyjątkowo silnych obrazów mogą w pewnej mierze wspierać tę propozycję, trudno bowiem o lepsze przypomnienia niż Katrina, trzęsienie ziemi w Fukushimie czy czarne lato w Australii, że nasza planetarna kondycja bardzo dobrze koresponduje z takimi określeniami jak powszechna, międzygatunkowa prekarność czy prekariocen⁹³. Wciąż mówimy tu jednak tylko o potencjalności, niewiele wskazuje bowiem na to, aby udało się w którymkolwiek z omawianych przypadków naruszyć system zorganizowanej niewidzialności i międzynarodowych fabryk ignorancji, na których wspiera się przemysłowy chów zwierząt. Nadzieję tę trzeba wiązać raczej z mozolną pracą u podstaw wykonywaną przez prozwierzęcych aktywistów, wegańskich naukowców i prawdziwych, a zatem wolnych od przemocy strukturalnej, miłośników zwierząt. Tylko oni mogą bowiem przekuć tego typu katastrofy w coś pożytecznego⁹⁴, ucząc nas przy okazji innego patrzenia na kapitalocen.

Przypisy

- ¹ Michael J. Albert, *Navigating the Polycrisis: Mapping the Futures of Capitalism and the Earth*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts–London 2024.
- ² Susan Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, przeł. Sławomir Magala, Karakter, Kraków 2010, s. 13.
- ³ William John Thomas Mitchell, *Cloning Terror: The War of Images, 9/11 to the Present*, University of Chicago Press, Chicago 2011.
- ⁴ Zespół redakcyjny „Widoku”, *Widzialność i niewidzialność przemocy*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2023, nr 36.
- ⁵ Nawiązuję tu równocześnie do tytułów książek Sontag (*Widok cudzego cierpienia*, dz. cyt.) i Tomasza Szerszenia (*Być gościem w katastrofie*, Czarne, Wołowiec 2024).
- ⁶ Timothy Morton, *Hyperobjects: Philosophy and Ecology After the End of the World*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2013.
- ⁷ Karol Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, *Proces wytwarzania kapitału*, red. Paweł Hoffman, Bronisław Minc, Edward Lipiński, Książka i Wiedza, Warszawa 1968.
- ⁸ Raj Patel, Jason W. Moore, *Historia świata w siedmiu tanich rzeczach. Przewodnik po kapitalizmie, naturze i przyszłości naszej planety*, przeł. Joanna Bednarek, Anna Opara, Krytyka Polityczna, Warszawa 2025.
- ⁹ Jason Hickel, *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. Jerzy Paweł Listwan, Karakter, Kraków 2021.
- ¹⁰ Zob. np. Nicholas Mirzoeff, *Jak zobaczyć świat*, przeł. Łukasz Zaremba, Karakter, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Kraków–Warszawa 2016; T.J. Demos, *Against the Anthropocene: Visual Culture and Environment Today*, Sternberg Press, Berlin 2017; Marianna Michałowska, *Materia(l) fotografii. Obrazy środowiska przyrodniczego we współczesnych praktykach wizualnych*, Universitas, Kraków 2024. Dyskusja na temat tego, które z rozlicznych pojęć (antropocen, kapitalocen, chthulucen, nekrocen, urbanocen, plantacjocen...) lepiej opisuje naszą, pierwszą prawdziwie ludzką epokę, jest zbyt rozległa, by przyjrzeć się jej tu nawet skrótowno. Jeśli przyjmując rację stojące za wieloma z nich, ostatecznie opowiadam się za kapitalocenem, to

- dzieje się tak z uwagi na to, że pojęcie to najprecyzyjniej określa moment, w jakim przechodzimy do nowej epoki, a przede wszystkim podejmuje temat nierównej odpowiedzialności za towarzyszący jej moment przesilenia („katastrofa ekologiczna”, „kryzys środowiskowy/klimatyczny”). Zob. np. *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. Jason W. Moore, przeł. Krzysztof Hoffmann, Patryk Szaj, Weronika Szwebs, WBPiCAK, Poznań 2021.
- ¹¹ Por. N. Mirzoeff, *Jak zobaczyć...*, dz. cyt., s. 192.
 - ¹² Tenże, *The Right to Look: A Counterhistory of Visuality*, Duke University Press, Durham 2011, s. 24. Kontrwizualność zakłada też prawo do patrzenia i bycia widzianym w sposób, który odpowiada podmiotowi spojrzenia, Mirzoeff nie zastanawia się jednak, w jaki sposób prawo to mogłoby przysługiwać podmiotom nieludzkim. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa i z oczywistych względów wykracza poza ramy tego artykułu, warto jednak podkreślić, że jako jeden z pierwszych próbował jej udzielić John Berger w tekście *Po cóż patrzeć na zwierzęta?*, [w:] tegoż, *O patrzeniu*, przeł. Sławomir Sikora, Aletheia, Kraków 1999.
 - ¹³ Jacques Rancière, *Dzielenie postrzegalnego: Estetyka i polityka*, przeł. Maciej Kropiwnicki, Jan Sowa, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2007.
 - ¹⁴ Decydując się na interpretację tych konkretnych powodzi (poza nowoorleańską i chersońską więcej uwagi poświęcę też emblematycznym reprezentacjom zalanego w 1910 roku Paryża), nie uniknę oczywiście zarzutów o arbitralność. Twierdząc jednak, że to właśnie Katrina (za sprawą swojej bezprecedensowej medialności i medializacji) oraz katastrofa w Nowej Kachowce (z uwagi na swój polikryzysowy charakter) mogą być traktowane jako przypadki przełomowe, choć wciąż nie w pełni satysfakcjonujące, gdy idzie o nowe formy obrazowania nie-tylko-ludzkiego cierpienia.
 - ¹⁵ Jeffrey H. Jackson, *Paris Under Water: How the City of Light Survived the Great Flood of 1910*, Palgrave Macmillan, New York 2010.
 - ¹⁶ Nancy M. Germano, *Indiana and the Great Flood of 1913*, History Press, Charleston, SC 2021.
 - ¹⁷ John Withington, *Flood: Nature and Culture*, Reaktion Books, London 2013.
 - ¹⁸ S. Sontag, *Widok cudzego...*, dz. cyt.
 - ¹⁹ Nawiązuję tu do tytułu książki Waltera Scheidela *Wielki zrównywalacz. Przemoc i historia nierówności od epoki kamienia do XXI wieku*, przeł. Paweł Szadkowski, Glowbook, Sieradz 2025.
 - ²⁰ Np. Bram Büscher, Robert Fletcher, *The Conservation Revolution: Radical Ideas for Saving Nature Beyond the Anthropocene*, Verso, New York 2020.
 - ²¹ Np. Jamie Lorimer, *Wildlife in the Anthropocene: Conversation after Nature*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2015.
 - ²² Np. Donna J. Haraway, *Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness*, Prickly Paradigm Press, Chicago 2003.
 - ²³ Por. Judith Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania*, Książka i Prasa, przeł. Agata Czarnaacka, Warszawa 2011.
 - ²⁴ Maan Barua, *Animal Work: Metabolic, Ecological, Affective*, <https://culanth.org/fieldsights/animal-work-metabolic-ecological-affective>, dostęp: 30.06.2025.
 - ²⁵ Jako że perspektywa, z której piszę ten tekst, to nie tyle badania kultury wizualnej, co miejskie studia nad zwierzętami, z oczywistych względów pozostawia on wiele do życzenia, gdy idzie o podejście do źródeł fotograficznych czy ogólniejszy namysł nad przemianami wizualności. Moje

- interpretacje można jednak traktować jako luźno inspirowane ujęciem, które Gillian Rose opisuje w kategoriach (wizualnej) analizy dyskursu. Mam zatem na uwadze sposób, w jakie wytwarza się dyskurs wizualny na temat powodzi, a przede wszystkim to, co jest na jego gruncie widoczne i to, co pozostaje (i ma takim pozostać) niewidzialne. Por. Gillian Rose, *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*, przeł. Ewa Klekot, PWN, Warszawa 2010, s. 175 i dalej.
- ²⁶ Por. Darya Tsybalyuk, *Ecocide in Ukraine: The Environmental Cost of Russia's War*, Polity, Cambridge 2025.
- ²⁷ Skupiam się w tym tekście na miastach nie dlatego, że nie dostrzegam innego rodzaju przestrzeni, ale z uwagi na ich centralny charakter tak w kontekście narodzin ferm przemysłowych, jak i miejsc, z uwagi, na które dochodzi do samej intensyfikacji produkcji rolnej, w tym obserwowanego współcześnie globalnego wzrostu spożycia produktów pochodzenia zwierzęcego. To między innymi dlatego, chociaż rynki rzeźne dawno opuściły przestrzenie miejskie, miasta nadal zasługują na miano zabójczych, odpowiadając rocznie za dziesiątki miliardów zwierzęcych istnień. Por. Nigel Thrift, *Killer Cities*, SAGE, London 2021.
- ²⁸ Na rozbieżności między zachodnim, po foucaultowsku biopolitycznym, modelem urbanizacji a równoległymi przemianami zachodzącymi w miastach indyjskich właśnie w kontekście relacji międzygatunkowych zwraca uwagę Maan Barua. Por. tegoż, *Lively Cities: Reconfiguring Urban Ecology*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2023, s. 248 i dalej.
- ²⁹ N. Mirzoeff, *Jak zobaczyć ...*, dz. cyt., s. 30. Por. Georg Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] tegoż, *Most i drzewo. Wybór esejów*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
- ³⁰ Na ten temat zob. np. Juliana Adelman, *Civilised by Beasts: Animals and Urban Change in Nineteenth-Century Dublin*, Manchester University Press, Manchester 2020; Thomas Almeroth-Williams, *City of Beasts: How Animals Shaped Georgian London*, Manchester University Press, Manchester 2019; Éric Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. Paulina Tarasiewicz, Wydawnictwo w Podwórkę, Gdańsk 2014; Andrew A. Robichaud, *Animal City: The Domestication of America*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts–London 2019.
- ³¹ *Animal Cities: Beastly Urban Histories*, red. Peter Atkins, Ashgate, Farnham 2012.
- ³² Na temat dekonstrukcji tego mitu, zob. np. Ben Wilson, *Miasto i dżungla. Jak natura wrosła w cywilizację*, przeł. Monika Skowron, Znak, Kraków 2025.
- ³³ Na ten temat zob. np. Carol J. Adams, *Polityka seksualna mięsa. Feministyczno-vegetariańska teoria krytyczna*, przeł. Michał Stefański, Oficyna 21, Warszawa 2022, s. 16 i dalej; Kristian Bjørkdahl, Karen V. Lykke, *Live, Die, Buy, Eat: A Cultural History of Animals and Meat*, Routledge, London–New York 2023.
- ³⁴ Dinesh Joseph Wadiwel, *The War Against Animals*, BRILL, Leiden–Boston 2015, s. 31–32.
- ³⁵ Dobry przykład to obowiązujące w Stanach Zjednoczonych, ale też Kanadzie i Australii, prawa zakazujące rejestrowania z ukrycia obrazów i dźwięków na fermach przemysłowych i rzeźniach (*ag-gag laws*).
- ³⁶ Upton Sinclair, *The Jungle*, Oxford University Press, Oxford 2010, s. 35.
- ³⁷ J.H. Jackson, *Paris Under...*, dz. cyt. Szerzej na temat kultury wizualnej omawianej powodzi pisze w tym tomie Wojciech Michera, zob. tegoż, *Korespondencja wizualna Paryżan podczas wielkiej powodzi w 1910 roku*, „Konteksty” 2025, nr 4.
- ³⁸ Zob. np. Rare Historical Photos, <https://rarehistoricalphotos.com/paris-flood-1910/>, dostęp: 30.11.2025; Paris Under Water: Incredible Vintage Pictures of Paris Great Flood in 1910, www.vintag.es/2015/12/paris-under-water-incredible-vintage.html, dostęp: 30.06.2025. Już po napisaniu pierwszej wersji tego tekstu miałem też wgląd do zwierzęco-powodziowych kart pocztowych ze znacznie bogatszej prywatnej kolekcji dra hab. Wojciecha Michery, za co w tym miejscu składam mu serdeczne podziękowania.
- ³⁹ Por. Giorgio Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Mateusz Salwa, Prószyński i s-ka, Warszawa 2008; oraz tegoż, *Stan wyjątkowy*, przeł. Monika Surma-Gawłowska, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2008.
- ⁴⁰ Por. Bruno Latour, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. Maciej Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
- ⁴¹ Na ten temat zob. np. Kohei Saito, *Marx in the Anthropocene: Towards the Idea of Degrowth Communism*, Cambridge University Press, Cambridge 2022.
- ⁴² Na ten temat zob. np. Neil Smith, *There's No Such Thing as Natural Disaster*, <https://items.ssrc.org/understanding-katrina/theres-no-such-thing-as-a-natural-disaster/>, dostęp: 30.06.2025.
- ⁴³ Konrad Wojnowski, *Pożyteczne katastrofy*, Universitas, Kraków 2016.
- ⁴⁴ R. Patel, J.W. Moore, *Historia świata...*, dz. cyt.
- ⁴⁵ Por. Ben Anderson, *Affective atmospheres*, „Emotion, Space and Society” 2009, nr 2, 77–78.
- ⁴⁶ Karol Marks, Fryderyk Engels, *Manifest komunistyczny*, [w:] tychże, *Dziela*, t. 4, Książka i Wiedza, Warszawa 1962; por. Marshall Berman, *„Wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu”. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. Marcin Szuster, Universitas, Kraków 2006.
- ⁴⁷ Zob. np. Maria Kaika, *City of Flows: Modernity, Nature, and the City*, Routledge, London–New York 2005.
- ⁴⁸ Nie da się w prosty sposób porównać stopnia i charakteru zapośredniczenia medialnego Katriny do medializacji wcześniejszej o stulecie powodzi paryskiej, nie taki jest też cel tego artykułu. Warto jednak podkreślić, że większa wrażliwość dwudziestopiętnastowiecznej fotografii na los zwierząt nieludzkich to w dużej mierze zasługa demokratyzacji samego medium, które już w czasach „kodakizacji” (era fotografii analogowej), a z całą pewnością w dobie smartfonów i mediów cyfrowych zbiega się z pozytywnymi zmianami zachodzącymi na gruncie kultury tak zwanych zwierząt towarzyszących (domowych).
- ⁴⁹ Bernie Cook, *The Flood of Images: Media, Memory, and Hurricane Katrina*, University of Texas Press, Austin 2015. Por. *Old and New Media After Katrina*, red. Diane Negra, Palgrave Macmillan, New York 2010.
- ⁵⁰ B. Cook, *The Flood...*, dz. cyt., s. XX.
- ⁵¹ Niedoskonałe szacunki dokonywane (niestety) przy pomocy sztucznej inteligencji wskazują, że liczba zdjęć ukazujących zwierzęce ofiary Katriny (znajdujących się w internetowych archiwach takich jak Getty Images oraz na stronach prozwierzęcych organizacji) oscyluje między 6000 a 35000. Próbką analizowana w tym artykule jest z oczywistych względów znacznie mniejsza (niespełna 400, ze szczególnym uwzględnieniem fotografii prasowej).
- ⁵² Dee Swann, May-Ying Lam, *Heartbreaking images of the pets left behind during Hurricane Katrina*, www.washingtonpost.com/news/in-sight/wp/2016/10/06/heartbreaking-images-

- of-the-pets-left-behind-during-hurricane-katrina/, dostęp: 30.06.2025.
- ⁵³ J. Butler, *Ramy wojny*, dz. cyt. Według szacunków Leslie Irvine w samym Nowym Orleanie z powodu Katriny ucierpiało ponad siedemset tysięcy zwierząt, a trzeba mieć świadomość, że liczba ta nie uwzględnia oczywiście owadów i, co prawdopodobne, także wielu innych przedstawicieli mikrofauny. Leslie Irvine, *Filling the Ark: Animal Welfare in Disasters*, Temple University Press, Philadelphia 2009, s. 34.
- ⁵⁴ L. Irvine, *Filling the Ark*, dz. cyt., s. 6–7.
- ⁵⁵ Por. *Biopolitical disaster*, red. Jennifer L. Lawrence, Sarah M. Wiebe, Routledge, London–New York 2018.
- ⁵⁶ L. Irvine, *Filling the Ark*, dz. cyt., s. 13.
- ⁵⁷ Tamże, s. 25.
- ⁵⁸ Na ten temat zob. Chris Pearson, *Dogopolis: How Dogs and Humans Made Modern New York, London, and Paris*, University of Chicago Press, Chicago 2021; Éric Baratay, *Kocie sprawy. Koty tworzą swoją historię*, przeł. Krzysztof Jarosz, Wydawnictwo w Podwórku, Gdańsk 2022.
- ⁵⁹ D.J. Wadiwel, *The War...*, dz. cyt. Por. Éric Alliez, Maurizio Lazzarato, *Wars and Capital*, przeł. Ames Hodges, semiotext(e), Los Angeles 2016.
- ⁶⁰ L. Irvine, *Filling the Ark*, dz. cyt., s. 42.
- ⁶¹ Dane za American Veterinary Medical Association: www.avma.org/javma-news/2005-11-01/loss-livestock-reaches-millions, dostęp: 30.06.2025.
- ⁶² Dane za Animal Welfare Institute: <https://awionline.org/awi-quarterly/winter-2017/katrinass-lesson-learned-animals-no-longer-excluded-storm-evacuations>, dostęp: 30.06.2025.
- ⁶³ L. Irvine, *Filling the Ark*, dz. cyt., s. 46.
- ⁶⁴ D.J. Wadiwel, *The War...*, dz. cyt.
- ⁶⁵ K. Bjørkdahl, K.V. Lykke, *Live, Die...*, dz. cyt., s. XX.
- ⁶⁶ Henri Lefebvre, *The Urban Revolution*, przeł. Robert Bononno, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2003.
- ⁶⁷ Charles Patterson, *Wieczna Treblinka*, przeł. Roman Rupowski, Vega!POL, Opole 2003; Katerina Kolozova, *Capitalism's Holocaust of Animals: A Non-Marxist Critique of Capital, Philosophy and Patriarchy*, Bloomsbury Academic, London–New York 2020.
- ⁶⁸ Kategoria ukuta przez Robina McKenziego. Za: Gabriela Jarzębowska, *Retoryka deratyzacji w PRL: od czystki etnicznej i politycznej do czystki gatunkowej*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 123.
- ⁶⁹ Oleksandra Shumilova i in., *Environmental effects of the Kakhovka Dam destruction by warfare in Ukraine*, „Science” 2025, nr 387.
- ⁷⁰ D. Tsymbalyuk, *Ecocide in Ukraine*, dz. cyt., s. 29.
- ⁷¹ Patrycja Chuszcz, *Noticing More: Ways of Representing Other-Than-Human Animals in Audiovisuals on War in Ukraine*, „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2025, nr 1.
- ⁷² Por. Joshua Trey Barnett, *Mourning in the Anthropocene: Ecological Grief and Earthly Coexistence*, Michigan State University Press, East Lansing 2022.
- ⁷³ Por. S. Sontag, *Widok cudzego...*, dz. cyt.
- ⁷⁴ Mikhail Rusin, *Threats of Russian invasion for protected small mammals in Ukraine*, <https://uwecworkgroup.info/threats-of-russian-invasion-for-protected-small-mammals-in-ukraine/>, dostęp: 30.06.2025.
- ⁷⁵ Thom van Dooren, *Flight Ways: Life and Loss at the Edge of Extinction*, Columbia University Press, New York 2014.
- ⁷⁶ Deborah Bird Rose, *Wild Dog Dreaming: Love and Extinction*, University of Virginia Press, Charlottesville–London 2013, s. 28.
- ⁷⁷ Elizabeth Kolbert, *Szóste wymieranie. Historia nienaturalna*, przeł. Tatiana Grzegorzewska, Piotr Grzegorzewski, W.A.B., Warszawa 2016. Na temat ekologicznej powolnej przemocy zob. Rob Nixon, *Powolna przemoc i ekologia ubogich*, przeł. Tymon Adamczewski, Tomasz Dobrogoszcz, Katarzyna Więckowska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2025.
- ⁷⁸ Nitish Pahwa, *The Destruction of a Ukrainian Dam Is a Global Catastrophe*, <https://slate.com/technology/2023/06/kakhovka-dam-ukraine-explosion-russia-environmental-catastrophe.html>, dostęp: 30.06.2025.
- ⁷⁹ Julian Borger, *Devastation from Kakhovka dam collapse could take decades to heal*, www.theguardian.com/world/2023/jun/06/devastation-from-kakhovka-dam-collapse-could-take-decades-to-heal, dostęp: 30.06.2025.
- ⁸⁰ Knarik Papoyan, *Sollen der Stausee und das Kraftwerk Kachowka wiederhergestellt werden?*, <https://de.euronews.com/2023/07/13/sollen-der-stausee-und-das-kraftwerk-kachowka-wiederhergestellt-werden>, dostęp: 30.06.2025.
- ⁸¹ D. Tsymbalyuk, *Ecocide in Ukraine*, dz. cyt., s. 98–100.
- ⁸² Zob. np. Radhika Govindarajan, *Animal Intimacies: Interspecies Relatedness in India's Central Himalayas*, The University of Chicago Press, Chicago–London 2018.
- ⁸³ Por. Anna Barcz, *Environmental Cultures in Soviet East Europe: Literature, History and Memory*, Bloomsbury Academic, London–New York 2021.
- ⁸⁴ D. Tsymbalyuk, *Ecocide in Ukraine*, dz. cyt., s. 19–20.
- ⁸⁵ Por. Deborah Cowen, *The Deadly Life of Logistics: Mapping Violence in Global Trade*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2014.
- ⁸⁶ Dariusz Gzyra, *Śladami zwierząt czasu wojny*, <https://magazyn-kontakt.pl/sladamizwierzaczasuwojny/>, dostęp: 30.06.2025.
- ⁸⁷ Tamże.
- ⁸⁸ Tomasz Czubiński, *Ogromne straty hodowli bydła i przemysłu drobiarskiego w obwodzie chersońskim*, www.topagrar.pl/articles/konflikt-ukraina-rosja/ogromne-straty-hodowli-bydla-i-przemyslu-drobiarskiego-w-obwodzie-chersonskim-2495349, dostęp: 30.06.2025.
- ⁸⁹ Julia Klimczuk, Michał P. Pręgowski, *Zwierzęta z Ukrainy w obliczu wojny. O działaniach polskich organizacji pozarządowych i administracji publicznej po agresji Federacji Rosyjskiej*, „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2025, nr 1.
- ⁹⁰ L. Irvine, *Filling the Ark*, dz. cyt., s. 52 i dalej.
- ⁹¹ Por. Donna J. Haraway, *When Species Meet*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2008.
- ⁹² Sue Donaldson, Will Kymlicka, *Zoopolis. Teoria polityczna praw zwierząt*, przeł. Maria Wańkowicz, Michał Stefański, Oficyna 21, Warszawa 2019.
- ⁹³ Anna Lowenhaupt Tsing, *Grzyb u kresu świata. O możliwości życia na ruinach kapitalizmu*, przeł. Monika Rogowska-Stangret, Aleksandra Ross, Janusz Grygieńć, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024, s. 58 i dalej; Elke Krasny, *Precarious Commons. An Urban Garden for Uncertain Times*, [w:] *Commoning the City: Empirical Perspectives on Urban Ecology, Economics and Ethics*, red. Derya Özkan, Güldem Baykal Büyüksaraç, Routledge, London–New York 2020.
- ⁹⁴ Por. K. Wojnowski, *Pożyteczne katastrofy*, dz. cyt. Dodajmy, że w planie nieludzkim, w rzeczywistości pozakapitalistycznej i w perspektywie długiego trwania wypadałoby tak myśleć o wszystkich powodziach. Zob. James C. Scott, *In Praise of Floods: The Untamed River and the Life It Brings*, Yale University Press, New Haven–London 2025.



